Pismo ukazuje się przy Towarzystwie Przyjaciół Ziemi Garbowskiej

RADIO LUBLIN

GŁOS GARBOWA

Rok X Nr 9 (117) *Wrzesień 2000* *ISNN - 1505 - 1749*

16 stron *Miesięcznik* Cena 1,50 zł

W numerze m.in.: U. Kupisz, *Nowa szkoła w Leścach*; Z. Trzcińska-Studzińska, *Wspomnienia (cz.XXXV)*; H. Solecka, *Święto Matki Bożej Zielnej (cz. II)*; ks. M. Nowaczek, *Kościół a polityka*; *Koncert, jakiego nie było... (Cz. III)*; H. Stępniak, *W harmonii z naturą i samym sobą*; *Regionaliści w Hrubieszowie*; *Rolmlecz - szansą dla rolników*; Z. Gnieciak, *Przybysławskie "Fredreum"*; L. Łuczywek, *XX Sesja Rady Gminy*; *Dożynki Powiatowe*; A. Puchała, *ABC Profilaktyki*; *Wójt gminy o... szkole w Leścach*; *Wspomnienie o Aleksandrze Fijałkowskim*; oraz stałe rubryki...

Nowa szkoła w Leścach (Fot. S.M. Stępniak)

Rok szkolny rozpoczęto...

Początek nowego roku szkolnego to drugi rok wprowadzanej w życie reformy edukacji. Rozpoczęły pracę klasy drugie nowej szkoły – gimnazjum.

Wprowadzenie pod koniec ubiegłego roku szkolnego rozporządzenia ministra edukacji (nie może być jedno gimnazjum w dwóch miejscowościach), pozwoliło utworzyć nową szkołę gimnazjalną w Przybysławicach. Tak więc na terenie gminy Garbów oprócz siedmiu szkół podstawowych i dwóch punktów filialnych, funkcjonują dwa gimnazja w Garbowie i w Przybysławicach.

Do wszystkich szkół podstawowych klas I-VI uczęszcza łącznie 920 uczniów, a w dwóch szkołach gimnazjalnych uczy się 327 uczniów, w tym 234 w Garbowie, a 92 w Przybysławicach. Do dziewięciu oddziałów przedszkolnych, tzw. „zerówek" uczęszcza 133 przyszłych uczniów klas pierwszych.

Poprawiła się baza materialna szkół – uczniowie z Lesiec od września uczą się w nowej szkole, której warunki pracy są chyba najlepsze ze wszystkich szkół w gminie. Jej uroczyste otwarcie połączone było z tegorocznymi gminnymi dożynkami. W pozostałych szkołach przeprowadzone zostały niezbędne remonty poprawiające warunki pracy. Pod koniec września nastąpiło uroczyste oddanie sali komputerowej w Przybysławicach, która będzie służyła szkole podstawowej i gimnazjum. Jest to już czwarta szkoła wyposażona w pracownię komputerową w naszej gminie, z czego trzy posiadają nowoczesny sprzęt. W gimnazjach naucza się trzech języków obcych (niemieckiego, angielskiego, rosyjskiego) – szkoły spełniają więc wymogi nowoczesności.

Dla 133 nauczycieli zatrudnionych w szkołach podstawowych (99 osób) i gimnazjach (33 osoby) rozpoczął się czas wytężonej pracy na niwie dydaktycznej i wychowawczej.

Szkoda tylko, że rozbudzone nadzieje i obietnice ministerialne na poprawę warunków w zawodzie nauczycielskim nie znalazły – jak dotychczas – swego epilogu w postaci odpowiednich gratyfikacji.

Wszystkim uczniom życzymy dobrych ocen, zadowolenia ze zdobywanej wiedzy, a kadrze pedagogicznej optymizmu i sukcesów.

red. naczelny
Stanisław M. Stępniak

Minął miesiąc

01.09. 61. rocznica wybuchu II wojny światowej. Msza św. w intencji poległych. Kombatanci złożyli wiązanki kwiatów w miejscach pamięci, na grobach pomordowanych w czasie II wojny światowej.
Uroczyste rozpoczęcie roku szkolnego w szkołach podstawowych i gimnazjalnych.

08.09. Pogrzeb śp. Aleksandra Fijałkowskiego – rzeźbiarza z Przybysławic.

09.09. Posiedzenie Wojewódzkiej Rady Towarzystw Regionalnych w Lublinie – zaopiniowanie wniosków i podział dotacji Urzędu Wojewódzkiego dla towarzystw.

18-21.09. Seminarium wyjazdowe dla rolników i specjalistów z działu rolnego Wojewódzkiego Ośrodka Doradztwa rolniczego w Lublinie z siedzibą w Końskowoli.

25.09. Posiedzenie Komisji Finansów Rady Gminy nt. wykonania budżetu gminy w 2000 roku. Sesja sołtysów na tematy bieżące. Posiedzenie Komisji Kultury, Edukacji, Zdrowia i Spraw Socjalnych – tematem była dyskusja nad projektem ustawy o wynagradzaniu nauczycieli zgodnie z nową Kartą Nauczyciela.

27.09. Pożegnanie nauczycieli odchodzących na emeryturę ze S.P. w Przybyławicach.

28.09. Uroczyste otwarcie nowej sali komputerowej w Szkole Podstawowej w Przybysławicach

29.09. XX Sesja Rady Gminy. VII Zjazd Towarzystw Regionalnych Lubelszczyzny w Hrubieszowie.

W dniu 31 sierpnia br. w Garbowie, pod kierunkiem Zdzisławy Sempki, przeprowadzono szkolenie praktyczne dla rolników z terenu naszej gminy. W szkoleniu, poprowadzonym przez Kazimierza Bonę z firmy „Bayer" w gospodarstwie Mariana Wójcika, uczestniczyło 27 rolników. Tematem głównym było użytkowanie zaprawy w żelu „Raxil". Zainteresowani stwierdzili, że zaprawa bardzo dobrze przylega do zboża, nie pyli, a zboże przez to równomiernie jest zaprawione.

Koło Kalisza

- Jak zobaczą to cię jeszcze na Papieża wybiorą!

Nowa szkoła w Leścach

W dniu 27 sierpnia 2000 roku miało miejsce największe wydarzenie w życiu mieszkańców wsi Leśce na przestrzeni ostatnich kilkudziesięciu lat – poświęcenie nowego budynku szkolnego.

Ośmieliłam się napisać, że największe, ponieważ dla dzieci rolników stanowiących przeważającą większość mieszkańców wsi, jest to diametralna zmiana w dotychczasowym życiu ucznia. Dotąd uczyły się w warunkach urągających ludzkiej, a cóż mówić – dziecięcej, godności! Zimą temperatury bardzo często spadały poniżej 10°C, ubikacje były na zewnątrz budynku, sale ciemne, a zimą wiatr swawolił pomiędzy uczniowskimi ławkami. W czasie przerw dzieci nie opuszczały swoich klas, gdyż nie miały gdzie wyjść. Jedyną zaletą, był przyszkolny park, gdzie w czasie ładnej pogody można było pospacerować i podkreślam, że tylko parku będzie nam teraz brak... i może jeszcze tej wyjątkowej atmosfery, która panowała w starej szkole.

Nasza nowa szkoła może być przykładem, że w czasach, gdy prawie na wszystko brakuje pieniędzy, może powstać taki obiekt na miarę końca drugiego tysiąclecia. Cieszy fakt, że nasze dzieci nie będą już tak zagubione i bez kompleksów pójdą do gimnazjum.

Ten budynek będzie służył dzieciom szkolnym, ale również okolicznym mieszkańcom przez wiele lat. Mają tu swoje miejsce: Koło Gospodyń Wiejskich, Ochotnicza Straż Pożarna, Klub Młodzieży, który przeniósł tu swoją siłownię i do której przychodzi ćwiczyć również mile widziana młodzież z sąsiednich wiosek. Celem naszej społeczności w najbliższych miesiącach, będzie zgromadzenie funduszy na zakup nowoczesnego sprzętu komputerowego. Liczymy, że pomimo dużego wkładu w budowę nowego obiektu szkolnego, samorząd pomoże nam wykonać ten zamiar.

Pragnę za pośrednictwem lokalnej prasy podziękować ludziom, bez których nie byłoby tego wspaniałego obiektu, a co za tym idzie – święta dla mieszkańców Lesiec.

Dziękuję radnemu poprzedniej kadencji Antoniemu Janowskiemu, jednemu z inicjatorów budowy, a także Przewodniczącemu Rady Gminy poprzedniej kadencji Stefanowi Gajdzie i innym radnym, którzy rozumieli i wspierali potrzebę budowy nowej szkoły. Za kontynuację budowy i jej końcowy efekt dziękuję obecnej Radzie i Zarządowi Gminy, a przede wszystkim naszemu radnemu Ryszardowi Grabarzowi. Serdeczne podziękowania składam gospodarzowi gminy, Wójtowi Zdzisławowi Niedbale, który osobiście nadzorował budowę i dostrzegał potrzebę wprowadzenia niekonwecjonalnych rozwiązań, dzięki czemu mamy m.in. nowoczesną kotłownię na słomę, czy też biologiczną oczyszczalnię ścieków.

Dziękuję wszystkim, którzy w różny sposób przyczynili się do powstania nowej szkoły. Kazimierz Wiśniewski był kierownikiem budowy. Głównym

murarzem był Sylwester Kanadys i jego ekipa. Gminna Grupa Techniczna na czele ze Stefanem Pytką wykonała instalację wodociągową, centralne ogrzewanie oraz prace drenażowe. Bezrobotni na czele z brygadzistą Jerzym Kuryłło, wykonali szereg prac niefachowych i porządkowych, Zygmunt Beda i Ignacy Banaszek – operatorzy koparek wykonywali prace ziemne.

Wszystkim zaangażowanym jeszcze raz dziękuję.

Urszula Kupisz
dyr. SP w Leścach

Dzień Weterana...

61. rocznica wybuchu II wojny światowej obchodzona 1 września, jest od lat – zarządzeniem centralnych władz Związku Kombatantów oraz uchwałą Sejmu – Dniem Weterana. W tym dniu, Zarząd Koła Gminnego ZKRP i BWP w Garbowie uczestniczył wraz z pocztem sztandarowym, przy obecności wielu kombatantów oraz licznie zgromadzonej młodzieży, tradycyjnie rozpoczynającej 1 września kolejny rok szkolny, w uroczystej Mszy Świętej.

Była to patriotyczna lekcja poglądowa historii dla młodzieży, podczas której dzieci szkolne mogły obserwować kombatantów – weteranów walk o niepodległość Ojczyzny, udekorowanych odznaczeniami bojowymi. Dzięki złożonej ofierze krwi na wszystkich frontach walki, obecna młodzież szkolna może co roku rozpoczynać kolejne lata nauki. O to także walczyliśmy...

Przed rozpoczęciem Mszy świętej ks. kanonik Stanisław Wąsik, proboszcz naszej parafii, we właściwych słowach nawiązał do symboliki tego szczególnego dnia.

Po Mszy świętej Zarząd Koła Gminnego wraz z Wójtem Gminy Zdzisławem Niedbałą, złożyli wiązanki kwiatów i zapalili znicze przy pomnikach pobudowanych ku pamięci pomordowanych w czasie wojny mieszkańców gminy oraz poległych w boju żołnierzy.

Józef Adamczyk
Sekretarz Koła Gminnego
ZKRP i BWP w Garbowie

Janina z Trzcińskich Studzińska
wspomnienia
- moje życie
część pierwsza

Leśce
odc. XXXV

Jakeśmy ten tydzień spędzili, już nie pamiętam. Wiem tylko, że znów powstał mi w głowie "genialny" pomysł, żeby przez ciotkę Unrużynę, która była przyjaciółką generałowej Bortnowskiej (jej mąż komendant Poznania, był dziadem stryjecznym Ewy Jackowej [Ewa kiedyś w przyszłości miała stać się żoną Jacka, drugiego mego syna]), przedłużyć urlop Bolutka. Tak się też i stało.

Poszliśmy z Bolutkiem do wujostwa Franciszków Unrugów na ich "dzień przyjęć". On był głównym prokuratorem w Poznaniu. Przed wojną ten urząd piastował w Berlinie - był "figurą". Człowiek pełen wdzięku, uroczy, ale trochę safanduła. Pierwsze skrzypce grała Ciotka - bardzo energiczna, światowa pani i mimo swych 55 lat strasznie łasa na chłopów.

Przyjęcie więcej niż skromne - jakieś suche wojenne ciasteczka zupełnie bez smaku, to jest o smaku obrzydliwym, herbata i kawa, no i kupa ludzi. Ja przypuściłam szturm na Cioteczkę, a Bolutek słowem się nie odezwał, tylko patrzył tak jakoś rzewnie, co przynieść musiało piorunujący skutek. Ciotka obiecała i faktycznie za dwa dni przyszło pismo. Urlop na dwa tygodnie. Uradziliśmy, żeby teraz Bolutek pojechał do Lesiec i tam ład jaki taki zaprowadził, a ja za tydzień pojadę za nim z maleńkim Krzysiem i z Józią.

Bolutek pojechał i rzeczywiście zastał w Leścach niesamowity bałagan. Co zdążył i co dał radę to uładził. W międzyczasie ogłoszono pokój w Mińsku. Pojechał więc do pułku, gdzieś na Podlasie, zwolnić się definitywnie, bo ochotników zaraz rozpuszczali, zabrać konia i załatwić wszystkie potrzebne formalności. Tymczasem Kasztana już nie było. Okazało się, że przywłaszczył go sobie nie kto inny tylko por. Iwaszkiewicz i sprzedał go jakiemuś obszarnikowi spod Brześcia. W rezultacie Kiwerski, który miał jakiś w tym udział zapłacił Bolutkowi dużą, jak na owe czasy, sumę pieniędzy. Bolutek potem wciąż się zbierał pojechać, aby wykupić Kasztana, ale w końcu nigdy się nie wybrał.

W jakieś 10 dni po Bolutku i ja udałam się w drogę powrotną. Wozy i konie pojechały wcześniej koleją. Podróż była koszmarna, mimo że jechałam w wagonie sypialnym. Nie było ani światła, ani żadnej obsługi. I znów napad gorączki, piekielny ból głowy i w tym maleńki płaczący Krzysio... coś strasznego.

W Warszawie (a wtedy jechało się *via* Toruń 10-12 godzin) rano, szybko dorożką do Siostry na Starówkę. Znów termometr wskazuje zawrotną gorączkę, wymioty, Zimek krzyczy że to tyfus. Przybyły lekarz kazał wziąć olej rycynowy i kompresy na piersi, a nazajutrz przyjechałam do Lesiec. Bolutek czekał powozem w Lublinie. I tak powróciłam do starego naszego domu.

A tu pełno kolegów Bolutka z pułku. Wszyscy wiwatują na mój przyjazd, a ja o własnych siłach nie mogę wyjść z powozu...

Zaczęły się dni i miesiące pracowitego dnia codziennego. Bida była wtedy w Leścach straszna. Dotąd gospodarzyło się ciężko, teraz zupełnie wszystko siadło. Zbiory liche, uszczuplane przez dostawy dla wojska. Pieniędzy znikąd. Jedyny ratunek to las. Gdy Bolutek jechał do Lublina lub wypłacał służbie, to sprzedawał kilka sosen lub dębów. Trzeba było też budować i dla siebie. Służba mieszkała w potwornych warunkach po dwie rodziny w izbie. Postawił wtedy Bolutek dwa dwunastoraki, stajnię fornalską, przeniósł z pola ocalałą z wojennej pożogi stodołę, pokrył cieknący dach dworu nowym gontem wyrabianym na miejscu z pięknych starych sosen.

Zaraz po moim przyjeździe gospodyni, panna Janina, wspomniała, że trzeba pomyśleć o niani dla maleńkiego Krzysia i zaproponowała starą Żółcińską - matkę Józi, która z Nałęczowa w czasie naszej niebytności przywędrowała do Lesiec. Niechętnie się zgodziłam. I tak stara Żółcińska została nianią aż do swej śmierci w roku 1942. Dla nas była istotą opatrznościową. Jej zawdzięczam wychowanie wszystkich moich dzieci.

XXVIII. Bolutek i ja w Leścach

A oto ogólne wrażenia i wspomnienia z tego okresu.

Musiałam się naginać do Bolutka w każdą stronę i nauczyć patrzeć na świat Jego oczami. Był to przełom w obyczajach dla mnie zupełny - *fin de siecle* [koniec epoki] z jej towarzyskim *savoir-vivre`em* wyniesionym z domu mych Rodziców. Bolutek często jeździł do swych kolegów, nowych znajomych z wojska z czasu wojny. A więc Kochanowski, Jaruzel czy dr Fliski. Kartograjstwo, późne nocne powroty do domu, to znów przyjazdy tych panów do nas i wciąż karty, i karty, często do białego rana. W tym wszystkim byłam zagubiona, czułam się nieszczęśliwa. **c.d.n.**

red. J. Studziński & K. Kamińska-Czerwińska

Święto Matki Bożej Zielnej

cz. II

Sakralne znaczenie, jakie w pojęciu ludu zyskuje wiązanka (bukiet) po poświęceniu w Kościele, widoczne jest w jej późniejszym traktowaniu. Po powrocie z Kościoła umieszczano ją w woreczku i wieszano obok obrazu o tematyce religijnej. Czasem wiązankę kładziono też na parapecie okna, bądź zatykano za siestrzan czy wieszano przy drzwiach lub na strychu.

Ogólnie rzecz ujmując, miejscem przechowywania rekwizytów poświęconych w Kościele była tzw. granica przestrzeni domowej jako obszar wyróżniający się stałą cechą sakralności, ale i praktyk magicznych o znaczeniu ochronnym lub zapobiegawczym.

Wiązanka roślin poświęconych w dniu Wniebowzięcia N.M.P. miała wielorakie zastosowanie. I tak ziarna z poświęconych zbóż wchodzących w skład bukietu służą (do dzisiaj jeszcze) do zasiewu pierwszego zagonu. W praktykach agrarnych mają zastosowanie także pozostałe składniki święconego bukietu. Na terenie Puszczy Sandomierskiej, gdzie dodaje się do bukietu owoce kaliny z gałązką, wykorzystuje się je następnie dodając do ziarna siewnego, by „wzmocnić" plon. Natomiast pokrzywę ze święconego bukietu zatyka się w ziemię na polu, ale korzeniem do góry, „by zapobiec zarastaniu pola ostem". Święcone „ziele" umieszcza się też w sąsieku, by ochronić zboże złożone w stodole przed myszami.

Ponieważ poświęcone zioła są wykorzystywane też jako lekarstwa dla ludzi i zwierząt, dlatego przechowuje się je w zaciemnionym miejscu, tak aby promienie słoneczne nie padały na wiązankę i nie pozbawiły jej właściwości leczniczych.

Tak więc, poświęcana wiązanka używana była także w magii „leczniczo-zapobiegawczej" oraz jako środek apotropeiczny – zabezpieczający przed szkodliwym oddziaływaniem istot demonicznych.

Jako środek terapeutyczno-profilaktyczny oraz apotropeiczny stosowana była w odniesieniu do ludzi jak i do zwierząt domowych, głównie bydła. Tu poświęcone ziele dodaje się do paszy niedomagającego bydła. U Lasowiaków, wysuszone „ziele" kruszy się i wsypuje do wiadra z wodą podając do picia krowie po ocieleniu, „by prędzej stanęła na nogi", bądź „by zapobiec zaczarowaniu mleka".

Lecznictwo ludowe w szeroko rozumianej kulturze chłopskiej, wykorzystuje i łączy wiedzę, technikę i elementy wierzeniowe. Stąd często zaciera się granica między tym, co w ludowych praktykach racjonalne, a co irracjonalne.

Jak wynika z badań, na większości obszaru Polski, do wszystkiego rodzaju ludowych praktyk leczniczych wykorzystywano również rekwizyty obrzędowe, m.in. wiązanki święcone w dniu Matki Bożej Zielnej. Oczywiście nie można tu też zaprzeczyć, że wymienione zioła i wykonywane z nich leki ziołowe, stosowano zgodnie z ich terapeutycznymi właściwościami.

Natomiast znaczenie apotropeiczne „ziela" wyraża się np. w wierze w zabezpieczenie przed skutkami burzy – tu poświęcony bukiet odgrywa rolę swoistego „odgromnika". Tego rodzaju działanie wiązanki uważa się za szczególnie skuteczne wówczas, gdy znajduje się w niej gałązka leszczyny lub zioło zwane u Lasowiaków „grzmotnikiem", a na Śląsku „hromotrzask".

Na Śląsku opowiada się ponadto, że „pod leszczynę schowała się w czasie burzy Matka Boża, więc w leszczynę piorun nie uderzy". W wierzeniach ludowych, burza z piorunami uchodziła również za jeden z przejawów działania antyświata diabelskiego.

Istnieje wiele przykładów irracjonalnego zastosowania święconej wiązanki, których pierwotny sens zatarł się już obecnie. Polegał on głównie na zabezpieczeniu się ludzi przed szkodliwą ingerencją ze strony sił demonicznych.

Przykładem może być zastosowanie święconych ziół w zwalczaniu bezsenności i „zmory" nocnej u dzieci. Należy w tym celu święcone „ziele" pokruszyć i spalić na rozżarzonych węglach tak, by dym okadzał płaczące dzieci. Gdy zaś się dziecko „przestraszy", należy je wykąpać w wodzie, w której wygotowano wiązankę święconego „ziela".

Okadzano także bydło przed pierwszym wypędem wiosennym, by zapobiec odebraniu mleka przez „złe osoby". Czyni się też tak, gdy krowy nagle przestaną dawać mleko.

Ażeby zapobiec ewentualnemu oddziaływaniu złych mocy, rozpoczynając budowę domu powszechnie kładziono na przyciesi, święconą wiązankę wraz z kilkoma monetami, „żeby zapewnić pomyślność jego mieszkańcom".

Święcony bukiet na terenie całej Polski odgrywał też istotną rolę w obrzędowości rodzinnej, np. pogrzebowej. Według staropolskiego obyczaju, zmarłemu podkładano pod poduszkę do trumny garstkę ziół ze święconego bukietu.

Na terenie dawnej Puszczy Sandomierskiej „ziele" układa się obok głowy zmarłego. W trumnie przykrywa się je białą, lnianą szmatką. „Zielem" pokruszonym i posypanym na blachę kuchennego pieca okadza się też wnętrze domu po wyniesieniu trumny ze zmarłym.

Wiązanki święconej używano dawniej również w praktykach obrzędowych związanych z porodem. Umieszczano ją u wezgłowia położnicy, „by złe nie przyszło". W tym samym celu „ziele" kładziono pod głowę noworodka.

Na zakończenie, należy zaznaczyć, że w swojej warstwie folklorystycznej omawiana ludowa obrzędowość pozostaje w ścisłej relacji z liturgią kościelną święta Wniebowzięcia Matki Bożej. Ludowy rekwizyt obrzędowy w postaci wiązanki „ziela" święconego w Kościołach w tym dniu, wykorzystywany bywa wtórnie jako środek magiczny – jako przejaw prastarej, ludowej, wizji świata. Nie wykluczała ona jednak współistnienia dwu sfer życia: Boskiej – niebiańskiej, w której znalazło się miejsce dla świata przyrody: ludzi i zwierząt oraz antyświata Złego – tj. różnych sił demonicznych oddziaływujących na ludzi i zwierzęta. Te metafizyczne założenia ludowej wizji świata tłumaczą wiele przejawów także tradycyjnej obrzędowości związanej ze świętem Wniebowzięcia Matki Bożej. Stale jednak następuje rozpad owego poglądu na świat, co sprawia, że zaciera się też owa magiczna strona zastosowania obrzędowego rekwizytu w postaci święconego bukietu – wiązanki „ziela".

Halina Solecka

Kościół a polityka

Chciałbym postawić szalenie ważne i aktualne pytanie: „Czy Kościół ma prawo zabierać głos w sprawach uważanych za polityczne?"

Dwa skrajne stanowiska można sformułować w następujący sposób. Kościół jako instytucja głosząca Słowo Boże i zajmująca się raczej duchem, a nie ciałem, powinien stać poza wszelkimi organizacjami politycznymi. Prawda musi docierać do wszystkich niezależnie od ich przekonań politycznych, a więc Kościół nie może popierać bądź zwalczać pewnych doktryn czy ideologii.

Ale jest też druga strona. Kościół został założony dla ludzi żyjących nie w zaświatach, ale na ziemi, gdzie polityka jest rzeczą przynajmniej godną uwagi, gdyż od niej zależą losy milionów. Czy zatem Kościół może pozostawać obojętny, dumnie obnosząc swą sztywną doktrynę?

W Polsce sytuacja jest jeszcze bardziej skomplikowana i pytanie, postawione na początku, może być rozumiane nieco inaczej. Musimy wyjść od specyficznego pojmowania pojęcia polityki, które praktycznie rozszerzyło się na wszystkie dziedziny naszego życia. Bardzo dosadnie określił to jeden z obecnie kandydujących na urząd Prezydenta RP, gdy zapytany o sprawę apolityczności związków zawodowych stwierdził, że będzie to wiedział dopiero wtedy, gdy dokładnie zdefiniują mu, co to znaczy „polityczne?".

„Ja nie wiem – powiedział – kiedy ja jestem apolityczny. Czy jak siedzę prosto, to jestem polityczny, a jak krzywo, to apolityczny. Przecież u nas nawet zakładanie sznurówki jest sprawą polityczną."

Przy takim rozumieniu sprawy zdecydowane opowiedzenie się Kościoła po np. stronie statutów apolitycznych związków zawodowych, mających w końcu zupełnie inny cel, niż partie polityczne, czy też tylko wyakcentowanie swojego stanowiska traktowane jest przez rząd jako akt polityczny. Odpowiadając „nie" na pytanie, czy Kościół może się mieszać do polityki, odbieramy Kościołowi głos praktycznie we wszystkich istotnych sprawach, dotyczących naszego życia.

Co więcej, także zasadnicza misja Kościoła – głoszenie Ewangelii – przestaje być spełniona, gdyż mimo wszystko Ewangelia zajmuje zawsze jakieś stanowisko, niekoniecznie zgodne z aktualnym kursem. Nasze przekształcone pytanie brzmi więc: „Czy Kościół może w ogóle zabierać głos w sprawach dotyczących ziemskiego życia?"

Otóż istnieje droga, którą, wydaje mi się, wybrano bardzo rozsądnie z wielu możliwych. Nie wiążąc się z żadną partią Kościół wyraźnie akcentuje swe stanowisko, bez naginania go do cudzych racji. Po prostu stwierdza, co o tym mówi Ewangelia. A wyciągnięcie wniosków, co do wartości tego czy innego ruchu, pozostawia nam. Wybór należy do nas!!!

Ks. Mariusz Nowaczek

Koncert, jakiego nie było...
cz. III

Dnia 24 września 2000 roku w kościele parafialnym p.w. Przemienienia Pańskiego w Garbowie odbył się kolejny koncert w ramach Międzynarodowego Festiwalu Muzyki Organowej i Kameralnej.

Tym razem swe wysokie muzyczne umiejętności zaprezentowali: Renata Drozd – sopran, Georgij Agratina – fletnia Pana, cymbały, Robert Grudzień – organy.

Obaj panowie grają już razem od 5 lat, tworząc znakomity duet. Koncertowali w wielu krajach Europy, jak również na innych kontynentach. Organista Robert Grudzień, absolwent Akademii Muzycznej w Łodzi oraz Musikhochschule w Düesseldorfie jest autorem wielu nagrań płytowych, radiowych i telewizyjnych. Koncertuje na terenie całego kraju oraz za granicą, bardzo często występuje w duecie z tenorem Wiesławem Ochmanem, flecistą Grzegorzem Olkiewiczem, sopranistką Yoshiko Harą, grającym na rogu alpejskim Wolfgangiem Ebnerem oraz – tak jak w Garbowie – z Georgijem Agratiną. W 1990 roku otrzymał nagrodę Komitetu ds. Radia i Telewizji za twórczość radiową. Aktualnie pełni rolę Prezesa Fundacji im. Mikołaja z Radomia, współorganizując wiele koncertów i festiwali na terenie całego kraju. Wielokrotnie honorowany przez Wojewodę Rzeszowskiego oraz Ministra Kultury i Sztuki, jest honorowym obywatelem Leżajska, a przez czytelników „Gazety Wyborczej" został wybrany Radomianinem Roku 1994.

Georgij Agratina, urodzony w Mołdawii, od 5 roku życia uczył się gry na skrzypcach oraz fletni Pana. Od 1970 roku jest solistą Narodowej Orkiestry Instrumentów Ludowych oraz profesorem Akademii Muzycznej w Kijowie. Koncertował z najbardziej prestiżowymi orkiestrami symfonicznymi świata oraz jako solista w (m.in.) Rosji, Niemczech, Francji, Mołdawii, Ukrainie i w Rumunii. Jest zarówno znakomitym kompozytorem, jak też i wykonawcą, specjalizującym się w muzyce narodowej Ukrainy, Mołdawii i Rumunii, jak również w muzyce klasycznej, rozrywkowej i filmowej.

Nieco mniej utytułowana jest Renata Drozd, występująca z obydwoma artystami. Absolwentka Akademii Muzycznej w Łodzi (dyplom z wyróżnieniem) śpiewała m.in. na Festiwalu im. Krystyny Jamróz w Busku Zdroju. Sławę zdobywa koncertując z R. Grudniem i G. Agratiną.

Garbowscy parafianie oraz licznie przybyli goście mieli okazję wysłuchać m.in. utwory J. S. Bacha, F. Schuberta i W. A. Mozarta. Nie zabrakło słynnego „Skowronka" w opracowaniu G. Agratiny i „Ave Maria" na sopran, fletnię Pana i organy. Podczas koncertu odbyła się prezentacja cymbałów koncertowych i fletni Pana wykonanych przez G. Agratinę. Koncert dostarczył słuchającym wielu głębokich przeżyć muzycznych, jak również duchowych. Można było zauważyć, że wielu słuchaczy w ciszy i skupieniu słuchało przepięknych brzmień instrumentów. Zapewne był to czas „osobistej modlitwy" – pewnej medytacji muzycznej. Artyści otrzymali gorące brawa, kwiaty i słowa podziękowania napisane przez naszą poetkę – Zofię Abramek.

Ks. Proboszcz Stanisław Wąsik bardzo pragnie, by świątynia garbowska (która posiada znakomitą akustykę) była również miejscem *sacrum* i kultury. Publiczność została zaproszona na następny koncert. Na zakończenie wszyscy melomani mogli zakupić kasety i płyty z nagraniami G. Agratiny i R. Grudnia.

Ks. Mariusz Nowaczek

Wspomnienie o Aleksandrze Fijałkowskim

W dniu 6 września br. w wieku 92 lat zmarł Aleksander Fijałkowski – malarz, rzeźbiarz ludowy z Przybysławic, autor ruchomej szopki w Garbowie. Współzałożyciel i wieloletni wiceprezes Puławskiego Klubu Twórców Ludowych, później członek Zarządu Głównego Ogólnopolskiego Stowarzyszenia Twórców Ludowych w Lublinie.

Oficjalnie, jako artysta ludowy dał się poznać w roku 1957, na wystawie malarstwa i rzeźby zorganizowanej w Domu Kultury w Puławach. Od tej pory jego rzeźby sakralne i świeckie były prezentowane na wielu kiermaszach i wystawach, trafiły do prywatnych kolekcji, muzeów w kraju i za granicą, a nawet do papieskich zbiorów.

Za swoją pracę artystyczną w dziedzinie rzeźby otrzymał wiele odznaczeń, m.in. Srebrny Krzyż Zasługi, Zasłużony Działacz Kultury, Zasłużony dla Lubelszczyzny, Nagrodę Artystyczną im. Jana Pocka przyznawaną nie tylko za dorobek artystyczny twórcy, ale również i jego zaangażowanie społeczne, udział w pracach na rzecz własnego środowiska i upowszechnianie folkloru. Całe swoje życie poświęcił swoim pasjom rzeźbiarskim i społecznikowskim. Był człowiekiem uczciwym, skromnym i niezwykle pracowitym. Przez długie lata pełnił funkcję zakładowego społecznego inspektora pracy, prezesa Rady Zakładowej Cukrowni „Garbów", bądź też członka jej Prezydium, komendanta drużyny medyczno-sanitarnej (ok. 20 lat). Był członkiem Ochotniczej Straży Pożarnej, odznaczonym za 30 i 40 lat w służbie OSP.

Po przejściu na emeryturę poświęcił się bez reszty umiłowanej sztuce. Rzeźby wyczarowane jego wrażliwymi rękami spotykały się z bardzo pochlebną oceną znawców.

Nie ma wśród nas Aleksandra Fijałkowskiego. 8 września 2000 roku, na lubelskim cmentarzu przy ul. Unickiej żegnała Go żona Stanisława, Rodzina, grono sąsiadów oraz przedstawiciele Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Garbowskiej. Po nabożeństwie żałobnym, które odprawił proboszcz parafii Garbów Cukrownia ks. Marian Szuba, trumna z ciałem artysty została złożona w grobowcu rodzinnym.

Aleksander Fijałkowski na zawsze pozostanie w pamięci naszej garbowskiej społeczności.

Towarzystwo Przyjaciół
Ziemi Garbowskiej

„Spieszmy się kochać ludzi, tak szybko odchodzą ..."

ks. J. Twardowski

fot. S.M. Stępniak

W harmonii z naturą i samym sobą...

W dniach 18-21.09.2000 r. odbyło się seminarium wyjazdowe dla rolników i specjalistów z działu rolnego Wojewódzkiego Ośrodka Doradztwa Rolniczego w Lublinie z siedzibą w Końskowoli. Wzięło w nim udział 40 osób z ODR w Sitnie, Grabanowie, Rejowcu i Końskowoli.

Tematem seminarium było: wdrażanie nowych technologii w zakresie produkcji roślinnej na potrzeby przemysłowe z wykorzystaniem produktów roślinnych jako materiału energetycznego oraz zastosowanie niekonwencjonalnych źródeł energii w rolnictwie i na obszarach wiejskich.

Trasa wyjazdu prowadziła na **Pomorze** i **Kaszuby**, gdzie powstały Ośrodki Edukacji Ekologicznej, które eksploatują i demonstrują przyjazne środowisku urządzenia – rolnicy z Lubelszczyzny mogli je obejrzeć.

W latach 90.tych Duńczycy zaproponowali stworzenie na tych terenach Ośrodków Edukacji Ekologicznej i przekazali pięć milionów koron na wyposażenie wskazanego przez Polaków ośrodka, aby mógł on służyć jako miejsce demonstracji najnowocześniejszych rozwiązań technicznych z zakresu ochrony środowiska. Zrzeszenie Kaszubsko-Pomorskie podjęło się prowadzenia OEE przy **Uniwersytecie Ludowym w Strabieninie**. Przeprowadzono adaptację dziewiętnastowiecznego dworku, malowniczo położonego wśród kaszubskich łąk i pól na miejsce prowadzenia edukacji ekologicznej: obecnie Ośrodek pokazuje, uczy i uświadamia, jak należy chronić zdewastowane środowisko naturalne.

Seminarzyści przed zabytkowym dworkiem w Strabieninie.

Centrum Ochrony Środowiska PG prowadzi tu warsztaty dla studentów, co roku przyjeżdżają naukowcy z całej Europy na kilkudniowe konferencje na temat biopaliw, zdobywają się też polsko-szwedzkie seminaria nt. hydrobotanicznych oczyszczalni ścieków plantacji wierzbowych, goszczą tu naukowcy z Anglii i wspólnie konferują nt. automatyzacji systemów wodno-kanalizacyjnych.

Najbardziej widocznym z daleka symbolem proekologiczności i nowoczesności w Strabieninie jest **turbina wiatrowa** o mocy 250 kW zamocowana na wieży o wysokości 40 metrów. W latach 1997-1999 wyprodukowano 786 422 kWh energii. Gdybyśmy chcieli tę energię uzyskać ze spalania węgla, to do środowiska naturalnego trafiłoby tysiące ton zanieczyszczeń (SO_2, NO_x, CO_2, pyłów i żużli). Turbina wiatrowa oprócz walorów ekologicznych, jest źródłem korzyści materialnych – nadwyżki energii elektrycznej są sprzedawane, dzięki czemu można dofinansować różnorodne formy działalności tej placówki.

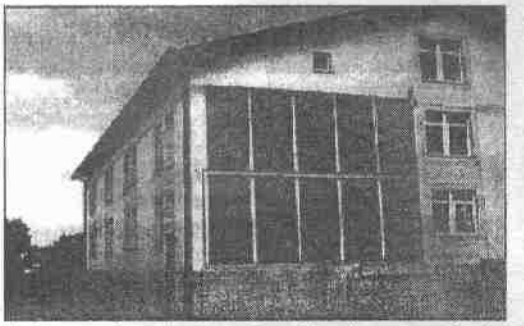

Kolejną wizytówką Strabienina są **kolektory słoneczne** zamocowane w południowej ścianie pawilonu; ich powierzchnia wynosi 30 m², potencjalnie mogą wytwarzać 11,6 MWh energii cieplnej rocznie. Zaletą kolektorów, oprócz niewątpliwych efektów ekologicznych jest ich bezawaryjność, trwałość (do 30 lat) oraz fakt, że nie wymagają obsługi, wykorzystując bezpłatną energię słoneczną, ponadto konwersja tej energii w cieplną odbywa się w nich , również zimą, o czym nie wszyscy wiedzą. Do ogrzewania dworku i pawilonu zastosowano proekologiczny system grzewczy, w skład którego wchodzą: nowoczesny kocioł Dan-Trim o mocy 260 kW na biopaliwa stałe (trociny, zrębki, brykiety z drewna lub biomasy, granulat ze słomy), w którym można również spalać węgiel lub olej napędowy (Ekoterm). Kotłownia pracuje praktycznie bez obsługi, kontrola procesu spalania prowadzona jest elektronicznie w sposób ciągły, a z komina nie leci żaden dym. Powodzenie systemu grzewczego osiągnięto dopiero wtedy, gdy ograniczono do minimum straty ciepła. Zadbano więc o okna, użyto energooszczędnych szyb, zaizolowano strych i fundamenty. W efekcie właściwej izolacji cieplnej obiektów uzyskano bardzo dobre parametry termiczne, ograniczono ilość spalanego paliwa, co w efekcie, oprócz pozytywnego wpływu na środowisko naturalne, pozwoliło znacznie zmniejszyć koszty utrzymania.

Oprócz Strabienina rolnicy odwiedzili popegeerowskie miejscowości: **Zielonki, Stary Targ i Rychliki k. Pasłęka**, gdzie do ogrzewania osiedli mieszkaniowych zastosowano nowoczesny system grzewczy, w skład którego wchodzą kotły duńskiej firmy LIN-KA na biopaliwo stałe (słomę, trociny, zrąbki lub brykiety z drewna).

Wiata na słomę i szarpak ze stołem dozującym w Zielonkach.

W **Dzierżgoniu** obejrzano prywatną elektrownię wodną wybudowaną na rzece Dzierżgonce, której właściciel – rolnik z zawodu, sprzedaje wyprodukowane nadwyżki energii państwu.

Zwiedzając ośrodki wyposażone w odnawialne źródła energii wnioskować należy, że nadchodzą lata, w których powstawać będą kolejne inwestycje z zakresu urządzeń przyjaznych środowisku.

W czasie przejazdu przez środkową i południową Polskę, uczestnicy seminarium mieli możliwość zwiedzania zabytkowych miejsc.

Odwiedzili **Sanktuarium Maryjne w Licheniu**, znane powszechnie w Polsce i na świecie dzięki staraniom kustosza ks. Eugeniusza Makulskiego budującego tam ogromną bazylikę – wotum dziękczynno-błagalne od polskiego narodu na 2000 rok; **Lasek Grębliński** – miejsce objawień z połowy ubiegłego stulecia.

Z okien autokaru podziwiano Gdynię, Gdańsk i Sopot. Był czas na spacer po sopockim molo i brzegiem Bałtyku. Zwiedzano dawną stolicę Zakonu Krzyżackiego – **Malbork**, wraz ze znajdującym się tam zamkiem – wybitnym zabytkiem architektury gotyckiej o charakterze obronnym.

Na krótko zatrzymano się w **Niepokalanowie**, aby zwiedzić muzeum poświęcone Ojcu Maksymilianowi Kolbe.

Ogromne wrażenie na wszystkich wywarła **Żelazowa Wola** – miejsce urodzenia najsłynniejszego polskiego kompozytora, twórcy mazurków i polonezów, Fryderyka Chopina. Do dziś istnieje tu otoczony pięknym parkiem dom, w którym urodził się kompozytor. To miejsce ma niepowtarzalny urok i nastrój związany z pięknem ziemi mazowieckiej, której uroda i folklor tak często inspirowały wielkiego artystę.

Grupa seminaryjna przed dworkiem w Żelazowej Woli.

Seminarium wyjazdowe było bardzo atrakcyjną formą nauki łączącą przyjemne z pożytecznym; z całą pewnością przyczyniło się do pogłębienia świadomości ekologicznej wśród uczestników, którzy rozumieją, że proces integracji ze strukturami europejskimi zobowiązuje także do podjęcia działań na rzecz ochrony środowiska naturalnego przed degradacją – jednego z wiodących problemów współczesnego, cywilizowanego świata.

Halina Stępniak

Regionaliści w Hrubieszowie

W dniach 29 września - 1 października odbył się VIII Zjazd Towarzystw Regionalnych Lubelszczyzny w Hrubieszowie. Przybyło ok. 100 działaczy i zaproszonych gości których powitał Starosta Hrubieszowski, burmistrz miasta i prezes Towarzystwa Regionalnego Hrubieszowskiego.

Dyskutowano o różnorodnych forach działalności towarzystw, które wyszukują w swoich środowiskach lokalnych to, co piękne, pożyteczne i postępowe w życiu wsi i miast, odgrzebują przeszłość, ale nie zapominają o problemach dnia dzisiejszego. Rozmawiano też nt. nowych form działania Wojewódzkiej Rady Towarzystw Regionalnych.

Z zainteresowaniem wysłuchano prelekcji prof. dr hab. **Ryszarda Szczygła** nt. „Lokacja miasta Hrubieszowa", obchodzącego właśnie 600-lecie nadania mu praw miejskich oraz o. prof. dr hab. **Leona Dyczewskiego** pt. „Kultura narodowa, kultury regionalne w dobie globalizacji".

Sprawozdanie Wojewódzkiej Rady Towarzystw Regionalnych za okres 1997-2000 przedstawił dr hab. **Sławomir Partycki**, a referat okolicznościowy z okazji 40-lecia Towarzystwa Regionalnego Hrubieszowskiego wygłosił prezes **Jerzy Krzyżewski**.

Uczestnicy zjazdu wzięli udział w wycieczce, zwiedzili zakątki Ziemi Hrubieszowskiej.

Miłym akcentem było wręczenie odznaczeń Zasłużony Działacz Kultury oraz nagród Kapituły Regionalnej im. dr. Z. Klukowskiego za wybitną działalność regionalistyczną. Otrzymali je: Ewa Leśniewska – prezes Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Łęczyńskiej, doc. Jan Gurba – zasłużony członek TRH oraz Zbigniew Lipski, działacz Towarzystwa Przyjaciół Ryk.

W ostatnim dniu zjazdu odprawiona został msza św. w intencji zmarłych i żyjących regionalistów.

Sejmikowi towarzyszyły imprezy i wystawy: „Hrubieszów w malarstwie, grafice, rysunku i fotografii", „Hrubieszów w dobie Jagiellońskiej", „Najciekawsze wydarzenia w roku Jubileuszu 600-lecia Miasta Hrubieszowa w fotografii".

Uczestnicy zjazdu z żalem żegnali gościnną i piękną Ziemię Hrubieszowską oraz jej miłych gospodarzy.

Prezes TPZG

Przybysławskie „Fredreum"

Przez ręce pana profesora Mariana Gietki przeszedł niemal cały klasyczny repertuar teatralny Aleksandra Fredry. Gietko, oprócz tego, że był znakomitym humanistą, dydaktykiem, organizatorem szkolnictwa powszechnego przed II wojną światową i średniego – kompłety tajnego nauczania za okupacji, jak też gimnazjum oraz liceum po wojnie, był też świetnym aktorem.

Boże, jak on grał, na próbach przechodził samego siebie. Cały, ogromny zasób posiadanej wiedzy książkowej – teoretycznej, a także praktycznej, chciał przekazać nam. Wszelkie role aktorskie uprzednio wykonywał we własnym zakresie osobiście. Kiedy trzeba było, a co wynikało z tekstu sztuki, to śpiewał, śmiał się, płakał, jednym słowem – odgrywał rolę, a my staraliśmy się być jedynie jego naśladowcami.

Pan Marian Gietko miał ponadto talent dobierania aktorów do poszczególnych ról. Na przykład, trudno wyobrazić sobie lepszego Cześnika Raptusiewicza, niż Józia Wójcika, ucznia gimnazjum, zamieszkałego w Górach Markuszowskich. W roli Papkina niezastąpiona okazała się wybrana przez M. Gietkę koleżanka Chlipalska. Jako Dyndalski wystąpił nie kto inny, jak Stefan Biedacki. Rola dla niego, jak ulał. Stasia Samoniówna to kapitalna Podstolina. W „Damach i Huzarach" brylował Józek Iwaniak. Klarą z „Zemsty" była późniejsza jego żona Hanka. W kilku rolach występowała piękna jak marzenie Ala Gnieciakówna, zamężna później z Jasiem Barańskim. Zaś Heniek Stodólski, to świetny Łatka z „Dożywocia". Pan Gietko wystawiał też na scenie fredrowskie jednoaktówki. I tak Jasiek Stępniewski był fantastycznym gościem oberży Józefa Kapki w „Poecie i odludkach". Asia Słomakówna odegrała w tejże jednoaktówce brawurowo Zuzannę – dużo było tych sztuk i tych ról. Nie zapomnę tego nigdy, jak Józio Wójcik, mój następca w kreowaniu Cześnika, chodził za mną krok w krok i prosił o wyuczenie go recytacji jednego tylko zwrotu z „Zemsty". Chodziło mu o zwrot staropolski: „Mocium panie..." A ja udawałem jedynie, że wiem, jak to się wymawia, jak akcentuje – modelując przy tym głos „z pańska na szlachecki".

Mieliśmy pełną świadomość uczenia się tych ról (czasem bardzo długich, lecz wszystko to gromadziło się w pamięci i wyobraźni bardzo szybko), żeby bliżej poznać literaturę, sztukę, takie też było przesłanie naszego profesora, ale równocześnie wiadomym było ogólnie, że nasza gra aktorska wywiera kształcący wpływ na odbiorców zgrupowanych w tym środowisku, stanowiąc równocześnie znakomitą strawę duchową i rozrywkę.

Przedstawienia odbywały się przy pełnej po brzegi widowni, co dawało wykonawcom, jak też reżyserowi, dodatkową satysfakcję. A my nie robiliśmy niczego więcej; wystarczała nam w zupełności świadomość umiejętnego naśladowania swego mistrza.

Znacznie później miałem zaszczyt i szczęście oglądać na scenie zawodowej tej miary aktorów, co Ludwik Solski – grał pana Jowialskiego w „Panu Jowialskim", Zelwerowicz (lubelski rodak) – nie pomnę, co grał, z pewnością coś ze sztuk Fredry, Jan Świderski występował w Lubelskim Teatrze im. J. Osterwy w roli Cześnika, Jan Peszek, Wiesław Gołas – rola Papkina. Gdzie nam było być w sztukach fredrowskich takimi, jak oni, asami. Jednak chciałbym powiedzieć z pełną odpowiedzialnością za słowa – dzięki geniuszowi M. Gietki, wcale nie byliśmy tak bardzo gorsi.

To właśnie on, za naszym pośrednictwem kształtował i wznosił na wyższy poziom społeczny charakter miejscowego środowiska wiejskiego. Wyniki tej twórczej działalności profesora były zauważane w sposób wyraźny. W lokalnej społeczności ogólnie podnosił się poziom życia intelektualnego. Myślę, że właśnie dzięki takim pedagogom, jak Gietko, jak profesor Władysław Wach z Garbowa, czy takim ludziom, jak Bronek Pietrak z Gutanowa, przestało być modne prawie na każdej zabawie, potańcówce, czy dyskotece powiedzenie: „w mordę i nożem" oraz przestały iść w ruch „szpadryny", trzciny zakończone ołowiem, sztachety, kłonice.

Natomiast wiele osób spośród nas poszło w świat, zdobyło wyższe wykształcenie, zajmuje dziś eksponowane stanowiska zawodowe lub społeczne. Dużo mamy do zawdzięczenia panu profesorowi, naszemu wychowawcy i opiekunowi, który dał nam wskazówki na dalsze życie.

Role powierzone nam przez M. Gietkę nie tylko na scenie, ale i w życiu, pełniliśmy, pełnimy i nadal pełnić będziemy z wielkim zaangażowaniem, przejęciem oraz pilnością. Gdyby mnie ktoś dziś zapytał o nazwę tego wiejskiego teatrzyku, to nie zawahałbym się ani na chwilę przed nadaniem mu nazwy: Przybysławskie *Fredreum* im. prof. Mariana Gietki.

Zenon Gnieciak

Plakat z prywatnych zbiorów A.S. Muszyńskiego

Pamiętajcie o nas...

(fragmenty uroczystości pożegnania nauczycieli odchodzących na emeryturę w SP Przybysławice)

Dziś jest taki szczególny dzień, w którym serca wszystkim biją mocniej, a oczy wyrazić chcą „dziękuję", dłonie są drżące i gorące...

W tym dniu życzenia łączą się jak kwiaty w wielobarwny bukiet. I płyną do tych, którzy uczą, jak iść, iść dalej przez życie...

Wyśpiewać dziś chcemy wam życzenia, drogie panie, nasze nauczycielki i wychowawczynie.

*Niech zakwitną bukiety naszych wdzięcznych, uczniowskich serc dla Pani **Janiny Firlej**, która po 38 latach pracy żegna się z zawodem nauczyciela języka polskiego, wychowawcy i pedagoga. Przez 26 lat pełniła funkcję wicedyrektora szkoły. Dla swoich uczniów – zawsze gotowa i uśmiechnięta. Wielu z nas zapamięta lekcje ojczystej mowy, urodę wierszy, wartości i piękno poznawanej razem z panią prozy.*

*Niech życzenia łączą się jak kwiaty w wielobarwny bukiet dla naszej nauczycielki muzyki, wychowawczyni 8 roczników wychowanków – Pani **Marii Sikory**, która 33 lata temu zaczynała pracę w tej szkole i poświęciła jej całe swoje życie zawodowe. Z wielkim zaangażowaniem przygotowywała nas do wielu uroczystości, imprez, przedstawień i konkursów, w których nierzadko odnosiliśmy sukcesy. Umiejętnie wprowadzała nas w świat dźwięków, nut, Beethovena i Mozarta – czarodziejski światy muzyki.*

*Wyśpiewać dziś chcemy życzenia dla Pani **Danuty Mąki**, która przez 35 lat uczyła uczniów klas młodszych stawiać pierwsze trudne kroki w kierunku wiedzy. Znajomość liter, cyfr, pierwsze szkolne doświadczenia zawdzięcza jej cała rzesza wychowanków, którym nigdy nie szczędziła pogodnego uśmiechu.*

*Z serc naszych płynie dzisiaj pieśń dla Pani **Haliny Stępniak** – nauczycielki języka polskiego, wychowawczyni, która swojej pracy zawodowej poświęciła 32 lata. Założyła i prowadziła przez 27 lat szkolny teatrzyk „Garbowiaczek", gdzie z dużym powodzeniem próbowały swoich sił liczne roczniki utalentowanych uczniów naszej szkoły.*

Dla Was Drogie Panie ta dzisiejsza uroczystość. Żegnacie się dziś ze szkołą po latach trudnej, odpowiedzialnej, często niewdzięcznej pracy. Mamy nadzieję, że były to lata dobre, szczęśliwe, choć wypełnione codziennym trudem, mozołem, może czasem smutkiem porażki, zniechęceniem, ale i radością sukcesu – jak to w życiu.

Dzieło Waszej pracy to pokolenia wychowanków, których ukształtowała szkoła, Wasz trud, troska poświęcenie. To dzieło ważne, choć nie zawsze widoczne, nie zawsze dostrzeżone.

Za to chcemy dziś podziękować – w imieniu naszym, naszych starszych kolegów i pokolenia rodziców – także uczniów tej szkoły.

Pamiętajcie o nas – swoich uczniach, choć może nie zawsze dawaliśmy wam powody do dumy, może nieraz traciłyście cierpliwość dla naszych niemądrych wygłupów, niestarannych zeszytów, nieodrobionych prac domowych, tych ciągłych: „nie wiedziałem, zapomniałem..." mamy jednak nadzieję że obrazy pamięci utrwalą wszystko, co w nas najlepsze i litościwe zatrą tę gorszą stronę uczniowskiej natury.

Dziękujemy, do widzenia, pamiętajcie o nas.

Społeczność uczniowska
ze Szkoły Podstawowej im. B. Prusa
w Przybysławicach

Konkurs Literacki
„Moje nadzieje na trzecie tysiąclecie"

Redakcja „Głosu Garbowa", Gminna Biblioteka Publiczna im. B. Pietraka w Garbowie oraz GK PiRPA w Garbowie

ogłaszają

konkurs literacki
pt. „Moje nadzieje na trzecie tysiąclecie"

W konkursie mogą wziąć udział uczniowie gimnazjum, liceum i osoby dorosłe, a formą wypowiedzi może być:

- opowiadanie
- nowela
- esej
- wiersz
- pamiętnik

Praca konkursowa nie powinna przekraczać trzech stron maszynopisu.

Najciekawsze prace zostaną nagrodzone i wydrukowane w „Głosie Garbowa".

Prace opatrzone godłem, wraz z danymi personalnymi, prosimy składać do końca grudnia br. w GBP im. B. Pietraka w Garbowie.

Serdeczne podziękowania
Wieńczysławowi Niemirowskiemu
za wsparcie finansowe dla Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Garbowskiej i „Głosu Garbowa" składa
Prezes TPZG
& redakcja gazety

XX Sesja Rady Gminy

Jubileuszowa - XX Sesja Rady Gminy należała do najdłuższych w historii garbowskiego samorządu - rozpoczęła się o 10.00 a zakończyła ok. 20.00. Wszystko działo się 29 września.

Na długość sesji złożyła się waga i ilość problemów rozwiązywanych przez Radę na posiedzeniu. Na początku sesji odbyła się kolejna próba powołania Przewodniczącego Rady Gminy. Radni koalicji rządzącej gminą zgłosili kandydaturę Piotra Pasternaka. W głosowaniu tajnym było jednak 10:10 i Rada nadal pozostaje bez Przewodniczącego. Najważniejszą uchwałą podjętą na ostatniej sesji bez wątpienia było „Studium uwarunkowań i kierunków rozwoju przestrzennego gminy". Uchwała ta wytycza główne kierunki i trendy urbanizacyjne w naszej gminie na najbliższych kilkanaście lat. Jest ona ściśle związana z przygotowywanym obecnie nowym planem zagospodarowania przestrzennego Gminy (Rada na ostatniej sesji odrzuciła kilkanaście protestów i zarzutów zgłoszonych przez mieszkańców do projektu nowego planu). Radni na wniosek ks. proboszcza M. Szuby, zobowiązali Projektanta do umiejscowienia cmentarza dla parafii w Garbowie - Cukrowni na tzw. „klinie" przy skrzyżowaniu drogi krajowej Nr 17 i drogi gminnej biegnącej za ogrodzeniem Cukrowni „Garbów"; za tą lokalizacją - zdaniem księdza - przemawia fakt, że kondukt nie musiałby przekraczać ruchliwej drogi krajowej.

Inną bardzo ważną uchwałą, było przyjęcie regulaminu wynagradzania nauczycieli, po długiej dyskusji, w której głos zabierali również nauczyciele, Rada, głosem Przewodniczącego, uchwaliła regulamin w wersji zaproponowanej przez Zarząd Gminy. Przedstawiciele związków zawodowych zapowiedzieli jednak zaskarżenie uchwały u Wojewody ze względu na brak zgody związków na propozycje Zarządu Gminy. Związki zarzucały Zarządowi niechęć do negocjacji nowych płac, Wójt odpowiadał, że propozycje przedstawione przez Zarząd, to wszystko na co przy obecnym budżecie stać Gminę.

Rada podjęła uchwałę o przeznaczeniu do sprzedaży lokali mieszkalnych - 1 w Domu Nauczyciela w Borkowie i 2 w nowej szkole w Leścach. Mieszkanie w Borkowie jest w tej chwili puste, natomiast konieczność sprzedaży mieszkań w Leścach Wójt motywował potrzebą zbilansowania całej budowy. Radni zobowiązali jednak zarząd do sporządzenia nowej wyceny mieszkań w Leścach, gdyż ich zdaniem obecna jest za niska. Radni przeznaczyli też do sprzedaży działkę w Zagrodach na rzecz właściciela budynków na niej wybudowanych.

Ponadto Rada podjęła nową uchwałę w sprawie zaliczenia dróg do kategorii dróg gminnych, upoważniła Przewodniczącego Rady do wykonywania względem Wójta niektórych czynności z zakresu prawa pracy, ustaliła wynagrodzenie wójta (bez zmiany dotychczasowej wysokości) w związku ze zmianą przepisów płacowych w samorządzie, uchwaliła zmiany w statucie biblioteki oraz w budżecie gminy. Część radnych chciała zobowiązać Wójta do zlecenia prac projektowych na chodnik między Przybysławicami a Zagrodami, wójt jednak stwierdził, że jest to zmiana budżetu gminy, a wniosek taki zgodnie z ustawą o finansach publicznych, może zgłosić jedynie Zarząd Gminy. Zarząd jednak takiej inicjatywy nie podejmie.

Ciekawostką może być to, że na ostatniej Sesji Rada Gminy nazwała pierwsze na naszym terenie ulice. Na osiedlu domów jednorodzinnych w Zagrodach, mamy teraz ulice: Jaśminową i Akacjową.

L. Łuczywek

Dożynki Powiatowe w Niedrzwicy

10 września, godz. 9.00 - sprzed szkoły w Bogucinie rusza autobus, w którym miejscowe Koło Gospodyń wyruszyło na II Powiatowe Dożynki, tym razem do Niedrzwicy Dużej.

Mocny jak zawsze skład pań z Bogucina wzmocniło kilku panów... Na środku autobusu wieniec - bocian trzyma w dziobie kosz z dzidziusiem. Podróż upłynęła szybko. W Niedrzwicy zamieszanie jak to przy dożynkach - zaparkować trudno, wszędzie pełno kolorowych strojów ludowych. Gospodarze przygotowali też coś do jedzenia, ale wcześniej trzeba „wyrwać" talony na posiłek i tu mała anegdota, której byłem naocznym świadkiem.

Kolejka przedstawicieli gminnych delegacji po wspomniane talony. Stolik, przy nim dwie panie wpisujące komu już wydano „kartki". Na parking obok zajeżdżają VIP-y - panie i panowie posłowie. Po chwili do stolika z kartkami na bigos podchodzi Pani Poseł i pyta: - *Przepraszam, czy Panie zapisują, kto z oficjalnych gości przybył na dożynki?* Pani od kartek bez namysłu i szczerze:

- *Tak, a Pani z którego... koła gospodyń?* Pani Poseł zorientowała się, że coś nie tak i bez słowa poszła zapisać się przy innym stoliku.

Po uformowaniu, barwny korowód dożynkowy ruszył ulicami Niedrzwicy na stadion - gdzie miała się odbyć msza św. Delegacje przechodziły przez bramę dożynkową, w której były witane przez gospodarzy dożynek - starostę powiatu J. Łopatę i wójta Niedrzwicy R. Mirosława, starostami dożynek byli: Joanna Putowska i Marian Ostrowski - rolnicy z Niedrzwicy.

Następnie obejrzeliśmy część obrzędową dożynek, a potem rozpoczęła się msza św. celebrowana przez Dziekana Dekanatu Bełżyckiego ks. Czesława Przecha, znanego u nas z Misji św. w parafii w Garbowie-Cukrowni. Ks. dziekan wygłosił również piękną homilię o miłości do Ziemi - żywicielki. Po mszy głos zabierał starosta J. Łopata, odczytano list od wojewody, wypowiadali się także przedstawiciele Sejmiku Województwa oraz władz miasta Lublina.

Po części oficjalnej ruszyliśmy aby obejrzeć stoiska promocyjne firm, które sponsorowały dożynki, stoiska takie przygotowały także niektóre gminy. Dla dzieci było wesołe miasteczko, a długie kolejki dorosłych ustawiały się po kawałek pieczonego prosiaka. Około godz. 14.00 do Niedrzwicy dotarł objeżdżający w tym dniu Lubelszczyznę kandydat na Prezydenta RP - Jarosław Kalinowski. W swoim przemówieniu przedstawił własną wizję prezydentury oraz omówił główne punkty programu wyborczego.

Następnie rozpoczęły się występy artystyczne. My czekaliśmy na werdykt jury w konkursie wieńców dożynkowych, szczególnie, że po obejrzeniu wytworów konkurencji wydawało się, że nie powinno być najgorzej... Jury trochę jednak zawiodło nasze oczekiwania, ale cóż... o gustach nie dyskutujemy.

Wieńce oceniano w dwu kategoriach - wieńców tradycyjnych i nowoczesnych. Werdykt był następujący: wieńce tradycyjne: I - Niedrzwica Kościelna, II - Olszanka , gm. Krzczonów, III - Wojciechów. Wieńce nowoczesne: I – Podole, gm. Bełżyce, II – Maciejów, gm. Wysokie, III - Niedrzwica Duża. Nasz wieniec znalazł się wśród 12 wyróżnionych (wszystkich wieńców było coś około 50).

Po ogłoszeniu wyników, trochę zepsuły się nam humory, ale szybko się pozbieraliśmy, a ponieważ dzień chylił się już ku zachodowi - spakowaliśmy naszego bociana do autobusu i wróciliśmy na łono własnej Gminy, martwiąc się jedynie (szczególnie niektóre panie), że zgubiliśmy w dożynkowym zamieszaniu jednego pana - w dodatku stanu wolnego. L.L.

Wójt gminy o... szkole w Leścach

81 dzieci z Lesiec, Karolina, Kolonii Piotrowice i dwoje dzieci z Piotrowic od 1 września 2000 r. uczęszcza do nowego budynku Szkoły Podstawowej w Leścach. Do 28 lutego br. wydawało się, że przejdą do nowej szkoły także dzieci z Piotrowic w liczbie 45. W zamierzeniach na następne lata jest przejście 33 dzieci z Karolina z klas 0-3 i 58 uczniów ze Szkoły Podstawowej w Borkowie (Borków i Janów). Obszar wymienionych 6 wiosek zamieszkuje ponad 2 tys. osób. Budynek nowej szkoły jest w stanie przyjąć uczniów z wymienionych wiosek, których liczba wynosiłaby około 240. Oznaczałoby to likwidację nauczania w klasach łączonych i zmniejszenie ogromnych kosztów utrzymania oświaty w naszej Gminie.

Nowa szkoła w Leścach zaprojektowana została w 1995 roku. Projekt obejmował część dydaktyczną z 9 izbami lekcyjnymi i 3 mieszkaniami na poddaszu, część socjalną z kuchnią i stołówką szkolną oraz salę sportową z zapleczem. Z powodu braku wystarczających funduszy nie została wybudowana jedynie sala sportowa. Zaplecze tej sali jest wykonane i znajduje się w budynku socjalnym szkoły.

Stary budynek szkolny zajmował przystosowany dla potrzeb szkoły modrzewiowy dworek z połowy XIX wieku. Wprawdzie stary budynek tworzył nastrój szkoły - domu rodzinnego, lecz nie był w stanie sprostać wymaganiom współczesnej szkoły, co udało się osiągnąć w nowym budynku (za wyjątkiem właściwej sali sportowej). Budowa nowej szkoły rozpoczęła się we wrześniu 1997 roku na półtorahektarowej działce zakupionej od Marka Trepki w 1995 roku, a zakończyła w sierpniu 2000 roku.

Inwestycja kosztowała 2 371 tys. złotych, z czego 300 tys. złotych stanowiła dotacja Kuratorium Oświaty w Lublinie. Istotny wkład w budowę posiada także Rejonowy Urząd Pracy w Puławach i Powiatowy Urząd Pracy w Lublinie, które to Urzędy kierowały na wniosek Gminy Garbów bezrobotnych, których utrzymanie było blisko w 50% finansowane przez Urzędy Pracy. W początkowym okresie budowy mieszkańcy Lesiec i Kolonii Piotrowice wnieśli swój udział w postaci prac społecznych.

21 stycznia br. Zarząd Gminy przygotował projekt uchwały Rady Gminy w sprawie rozwiązania Szkoły Podstawowej w Piotrowicach w związku z niewielką liczbą uczniów, średnio 7 w klasie, niekorzystną dla uczniów organizacją zajęć w postaci klas łączonych (0 z I, II z III, IV z V), bliskością nowej szkoły w Leścach (1,5 km drogą od centrum Piotrowic) oraz obciążeniem budżetu gminy dopłatą ponad 100 tys. złotych rocznie, do subwencji oświatowej przydzielanej z budżetu państwa, na utrzymanie tej szkoły.

28 stycznia rodzice uczniów szkoły w Piotrowicach zostali poinformowani o zamiarze rozwiązania Szkoły (nieoficjalnie już od początku budowy samorząd informował społeczność Piotrowic i nauczycieli szkoły o takim zamiarze) Pod warunkiem zapewnienia dowozu dzieci, rodzice z Piotrowic przyjęli ze zrozumieniem przedstawiany zamiar, co do przyszłości Szkoły. Kurator Oświaty w Lublinie pozytywnie zaopiniował projekt uchwały Rady Gminy przygotowany przez Zarząd w sprawie rozwiązania Szkoły Podstawowej w Piotrowicach. Podobne stanowisko zajęła Komisja Edukacji Rady Gminy. Nie było to przyjemne przedsięwzięcie lecz bolesne. Szkoła w Piotrowicach wyróżniała się wśród szkół gminnych znakomitą organizacją życia wewnętrznego, zaangażowaniem nauczycieli i uczniów w zajęcia pozalekcyjne i artystyczne. Bardzo widoczny był udział rodziców w życiu szkolnym.

Przesądzająca o przyszłości szkoły była jednak niska liczba uczniów i bliskość nowej szkoły w Leścach. 28 lutego, podczas Sesji Rady Gminy stała się rzecz, której mało kto spodziewał się. W wyniku podziału w Radzie Gminy, który trwa od początku obecnej kadencji, tj. od listopada 1998 roku, wynik głosowania w sprawie przyjścia uczniów z Piotrowic do nowej szkoły w Leścach był następujący: 8 głosów „za", 2 „wstrzymujące się" oraz 10 „przeciw".

W wyniku tego głosowania uczniowie z Piotrowic nadal uczą się w klasach łączonych, co jest niekorzystne dla jakości nauczania. 2 klasy połączono w jedną z uwagi na małą liczbę uczniów w jednej z klas także w Leścach. Przy połączeniu obu tych szkół liczba uczniów byłaby wystarczająca, aby każda klasa od 0 do 6 pobierała naukę oddzielnie.

Oszczędności w budżecie gminy osiągnęłyby w 2001 roku ok. 250 tys. złotych, a pierwsze niewielkie oszczędności byłyby już od września 2000 roku. W sytuacji, gdy znaczne podwyżki uposażeń nauczycieli zgodnie z nowymi przepisami Karty Nauczyciela ograniczą poważnie wielkość środków w budżecie gminy przeznaczonych na inwestycje i remonty, czyli na rozwój i zachowanie we właściwym stanie posiadanego majątku trwałego (w tym oświatowego), decyzja Rady Gminy w sprawie szkoły w Piotrowicach i Leścach negatywnie wpłynie na rozwój gminy.

Była to decyzja świadoma, której celem jest wywołanie niezadowolenia społecznego na tle spowolnionego reagowania Zarządu Gminy na zgłaszane potrzeby m.in. w zakresie dróg, kanalizacji ściekowej, a także jeszcze oświaty, pomimo ogromnego postępu w tej dziedzinie w latach 1990-2000. 10 radnych opozycyjnego klubu nie ukrywa podczas sesji, że dąży do zmiany osoby na stanowisku wójta gminy. W pełni szanuję ten demokratyczny zamiar, ale stanowczo potępiam metody i środki działania, które mają do tego celu prowadzić.

Głosowanie w sprawie szkoły w Piotrowicach nie służyło ani uczniom z Piotrowic, ani z Lesiec (klasy łączone), ani całej społeczności naszej gminy zubożonej o wysoką kwotę środków (ok. 250 tys. złotych), które znalazłyby dobre przeznaczenie w budżecie 2001 r. Myślę, że należy dla historii upamiętnić nazwiska radnych, którzy swoim szkodliwym społecznie głosem sprzeciwu przynieśli gminnej wspólnocie znaczne straty. Są, to w kolejności alfabetycznej: Dados Wiesław (Garbów), Firlej Janina (Zagrody), Jóźwiak Teresa (Zagrody), Koput Zenon (Garbów), Nakonieczny Andrzej (Gutanów), Paruch Waldemar (Wola Przybysławska), Poleszak Stanisław (Piotrowice), Węgielski Henryk (Wola Przybysławska), Wójcik Robert (Garbów), Zwolak Wiesława (Przybysławice).

Kadencja obecnej Rady trwać będzie jeszcze dwa lata, zatem wiele wskazuje na to, że poniesione już straty zostaną w 2002 roku podwojone, a w 2003 roku potrojone względem skutków 2001 r.. Strat w postaci pogorszonych warunków nauczania dla dzieci z Piotrowic nie da się obliczyć, ale nie ulega wątpliwości, że będą znaczne.

Zdzisław Niedbała

ABC Profilaktyki

Powracające problemy...

- pijaństwo, osamotnienie, obojętność

Już minął miesiąc ogłoszony przez Episkopat Polski miesiącem trzeźwości. Gdy na pewien czas udaje się zahamować pijacki obyczaj, to w następujących miesiącach ze zdwojoną siłą zadomawia się wśród nas. Co pewien czas słyszymy komunikaty – pijany mąż pobił żonę, nietrzeźwa kobieta skatowała dzieci, zabiła męża, przyjaciela, nietrzeźwy kierowca spowodował wypadek, nietrzeźwy pieszy zginął w wypadku, młodociani przestępcy napadają, zabijają dla pieniędzy, przeznaczanych później na alkohol. Alkohol w szkołach – nietrzeźwi uczniowie na zabawach szkolnych, dzieci w izbach wytrzeźwień itd. Nasze społeczeństwo – ci młodzi i ci w wieku dojrzałym – jest przekonane, że dobrze zabawić się można tylko z alkoholem, papierosami, „trawką". To atrybuty nie do zastąpienia.

Dotkliwym problemem naszej cywilizacji jest samotność człowieka otoczonego ludźmi. Zagonieni w hałasie codzienności zapominają o samotności. Ale kiedy znajdą się w czterech ścianach, nie wytrzymują pustki. Jedno starają się przespać ten dzień – odrabiają braki. Inni biorą tabletki nasenne, czasem zbyt dużą dozę i wpadają w sen nieprzerwany jeszcze inni sięgają po alkohol i narkotyki które pozwalają im uwolnić się od czasu do czasu od samych siebie. Niektórych zaś osamotnienie prowadzi do absolutnej wolności.

Wolność! - każdy ma do niej prawo, ale są tacy, którzy ją pojmują jako **wolność** od obowiązku pracy, obowiązków rodzinnych, obowiązków względem społeczeństwa. Wyzwolenie z wszelkich nakazów i zobowiązań moralnych. Taka swoboda i wolność wyraża się najczęściej w postawie „a co mnie to wszystko obchodzi":

- „co mnie obchodzi" brak funduszy dla szpitali, domów dziecka, domów pomocy społecznej;
- „co mnie obchodzi", że zamykane są zakłady przemysłowe, coraz więcej ludzi trafia na bruk;
- „co mnie obchodzi" handel narkotykami – przecież moje dziecko na pewno „nie bierze";
- „co mnie obchodzi", że ktoś leży na ulicy nieprzytomny;
- „co mnie obchodzi", że łobuzeria znęca się nad słabszym;
- „co mnie obchodzi", że policja poszukuje świadków pobicia, kradzieży itd.
- „co mnie obchodzi" – tę litanię można ciągnąć bez końca....

Człowiekowi potrzebne jest poczucie swobody i wolności wyboru, ale po to, żeby rozwijał się normalnie i był szczęśliwy. Celem wspólnym winno być dobro człowieka. Czy nie dosyć powracających problemów? Nie traćmy pieniędzy na alkohol gdy brak nam ich na zaspokojenie podstawowych potrzeb, przeznaczmy je na dom, lekarstwa, uśmiech dziecka. Wspólnie mobilizujmy się w dziele naszego otrzeźwiania.

Spójrzmy na drugiego człowieka, jak na przyjaciela, uśmiechajmy się i ufajmy sobie nawzajem – nie będziemy osamotnieni. Nie bądźmy samolubni – pozbądźmy się postawy „comnieobchodzizmu". Zostało niewiele czasu, by w nowe tysiąclecie nasze społeczeństwo weszło trzeźwe, pracowite i przyjazne drugiemu człowiekowi.

Alina Puchała

Kronika Policyjna

03/04.09. Garbów, kradzież z włamaniem do Zajazdu Rybackiego (straty – 900 zł).

05/06.09. Bogucin, kradzież tablic rejestracyjnych z samochodu marki Honda Accord.

08-12.09. Garbów, kradzież z włamaniem do prywatnego mieszkania, dokonana przez nieletniego, który po rozprawie sądowej otrzymał dozór kuratora.

11/12.09. Garbów, kradzież z włamaniem do hurtowni. Łączne straty poniesione przez właściciela hurtowni, to 21 tysięcy zł.

12.09. Garbów, uszkodzenie lakieru samochodu marki Polonez, będącego własnością Urzędu Gminy. Straty spowodowane chuligańskim wybrykiem – 800 zł.

13.09. Garbów, kradzież roweru o wartości ok. 300 zł.

14/15.09. Garbów, kradzież z włamaniem do warsztatu samochodowego. Straty właściciela zakładu oszacowano na 40 000 zł.

16/17.09. Garbów, kradzież z włamaniem do kiosku. Straty oszacowano na 300 zł.

17.09. Borków, kradzież z włamaniem do samochodu marki Fiat 126p, spowodowanie zniszczeń wartości 350 zł.

17.09. Janów, pobicie jednego z mieszkańców.

19.09. Garbów, kradzież pieniędzy i dokumentów obywatela Ukrainy z jego samochodu. Straty poniesione przez cudzoziemca wyniosły 8950 zł.

20/21.09. Bogucin, kradzież z włamaniem do firmy handlowej. Skradziono materiały budowlane o wartości 20 500 zł.

22.09. Garbów, kradzież urządzeń elektrycznych i plonów rolnych z prywatnej stodoły. Straty wyniosły 1100 zł.

26/27.09. Przybysławice, kradzież z włamaniem do baru „Pod Koziołkiem". Właścicieli ograbiono z majątku wyszacowanego na 9 000 zł.

27.09. Przybysławice, kolejna kradzież dokonana na niekorzyść obywatela Ukrainy. Tym razem zginęła z samochodu saszetka wraz z dokumentami i pieniędzmi – 3 300 zł.

Rolmlecz – szansą dla rolników

Pod koniec września i na początku października, do dwu punków skupu mleka w Garbowie i Bogucinie przyjeżdża skomputeryzowana cysterna z Rolniczej Spółdzielni Mleczarskiej „Rolmlecz" w Radomiu.

Spółdzielnia została założona w 1926 roku, a jej teren działania obejmuje 58 gmin, w tym wszystkie z byłego woj. radomskiego. Od 2 lat współpracuje z rolnikami z województwa lubelskiego (skupia ok. 1000 członków - rolników), pierwsza część z nich należała do Spółdzielni Mleczarskiej w Kurowie, druga część do Spółdzielni Mleczarskiej w Opolu Lubelskim. W ostatnich latach rozpoczął się proces koncentracji mleczarstwa, a producenci mleka muszą w miarę szybko dostosować się do nowych norm i wymogów, aby w zderzeniu z konkurencją z Unii Europejskiej nie pozostać w tyle..

Spółdzielnia postawiła na wysoką jakość skupowanego od swoich członków mleka. Wprowadziła nowoczesną organizację odbioru bezpośredniego mleka z zastosowaniem skomputeryzowanych cystern.

Prowadzi dogłębną ocenę chemiczną i jakościową skupowanego mleka w swoim, w pełni wyposażonym laboratorium, zgodnie ze standardami unijnymi. Urządzenia „Milkoscan" bada skład chemiczny mleka, białko i tłuszcz, „Bactoscan" – mikrobiologię mleka, „Fossomatic" – komórki somatyczne, „Krioskop" – zafalszowanie wodą.

Na cenę mleka ma wpływ: skład chemiczny mleka, czyli zawartość białka i tłuszczu, jakość mleka.

Od dnia 1 lipca br. została wprowadzona klasa S mleka (najwyższa dopłata, klasa ekstra, klasa I i klasa II. Mleko o zawartości białka powyżej 3,2% tłuszczu do ok. 4%, skupowane będzie w najwyższej klasie S (90 gr – 1 zł), w klasie ekstra – ok. 90 groszy, w klasie I – do 80 groszy i w klasie II – do 70 groszy. Aktualnie 80% surowca, to mleko w klasie ekstra i I, reszta, to klasa II.

Roczny skup mleka wynosi 80 mln litrów. A przerób odbywa się w dwóch zakładach przetwórczych w Radomiu i Zwoleniu. Z mleka wysokiej jakości, pozyskiwanego od rolników, Spółdzielnia „Rolmlecz" produkuje pełny asortyment artykułów mleczarskich, w tym: mleko spożywcze pasteryzowane i UHT, śmietany ukwaszone i śmietanki UHT, twarogi i twarożki, serki homogenizowane o różnych smakach, mleczne napoje fermentacyjne, jogurty o wielu smakach, sery dojrzewające, masło, mleko w proszku, cukierki „krówki". Spółdzielnia „Rolmlecz", to firma wielokrotnie wyróżniana najbardziej prestiżowymi nagrodami i tytułami., m.in.: godłem promocyjnym „Teraz Polska" za bio-kefir, jogurt naturalny i napój „Frajda" (1998 r.), godłem promocyjnym „Agro-Polska" za serek wiejski w bieżącym roku, a także za maślankę wiejską, sery dojrzewające „Edamski", „Czarnoleski" i „Ementaler Czarnoleski".

Spółdzielnia swoje wyroby sprzedaje głównie w kraju. Największymi odbiorcami są handlowcy z regionu radomskiego, warszawskiego, śląskiego i lubelskiego.

Spółdzielnia z dużym zaangażowaniem własnych środków finansowych wspomaga konieczny proces koncentracji i specjalizacji produkcji mleka u swoich członków. Udziela kredytów rolnikom (z dwuletnim okresem karencji) na sprzęt (dojarki, schładzarki) i w zakresie materiału hodowlanego. Aktualnie zrzesza 8 tysięcy członków – rolników zajmujących się produkcją mleka w swoich gospodarstwach.

Członkowie Spółdzielni, jak i pracownicy wierzą, że przy sprzyjającej polityce gospodarczej wobec rolnictwa ze strony państwa uda się szybko stworzyć mleczarstwo na miarę oczekiwań i potrzeb XXI wieku.

Halina Stępniak

Zarząd Gminy Garbów

ogłasza publiczny przetarg ustny na sprzedaż

1. Nieruchomości położonej we wsi Borków, gmina Garbów stanowiącej własność Gminy Garbów. W skład przedmiotowej nieruchomości wchodzą:
   - lokal mieszkalny nr 1 w budynku nr 14 „Domu Nauczyciela" o pow. 53,22 m²
   - udział w części 11375/27677 w działce nr 169/5 o pow. 808 m² do tego lokalu
2. Szczegółowe informacje można uzyskać w biurze urzędu Gminy w Garbowie, pok. nr 9 lub telefonicznie pod numerem 50 18 032.
3. Cena wywoławcza nieruchomości przeznaczonej do sprzedaży w drodze publicznego przetargu ustnego wynosi **19 743 zł**.
4. **Przetarg odbędzie się w dniu 24 października 2000 roku o godz. 10.00 w lokalu Urzędu Gminy.**
5. Warunkiem przystąpienia do przetargu jest wpłacenie wadium w wysokości 5% ceny wywoławczej w przeddzień przetargu na konto Urzędu Gminy:

Nr 87010002-101-36011-11/6 BS Garbów

6. Wpłacone wadium ulega przepadkowi w razie uchylenia się uczestnika, który przetarg wygrał, od zawarcia umowy notarialnej.

Zastrzega się prawo unieważnienia przetargu w całości lub części bez podania przyczyn.

Dożynki Powiatowe w Niedrzwicy

Nasi reprezentanci - Koło Gospodyń Wiejskich z Bogucina

Fot. Leszek Łuczywek

„GŁOS GARBOWA" - MIESIĘCZNIK. Redaguje kolegium w składzie:
Redaktor naczelny - Stanisław M. Stępniak, Z-ca redaktora nacz. - Nina Bartoszcze-Wylaź,
Red. odpowiedzialny - Leszek Łuczywek, Sekretarz redakcji - Halina Stępniak.
Stale współpracują: Tomasz Lalak, Zdzisław Niedbała, Ewa Korulczyk, Alina Puchała, Bożena Majewska, Elżbieta Chyż,
Zofia Abramek, Marek Woliński, Mariusz Kozak, Halina Solecka, Marzena Wartacz, SKŁAD I ŁAMANIE: Krzysztof Puchała
ADRES REDAKCJI: Urząd Gminy, 21-080 Garbów, tel. 50-18-668
DRUK: "Druk-Art." s.c., 21-100 Lubartów, ul. Przemysłowa 20, tel. 081 855-26-24

Redakcja zastrzega sobie prawa skracania artykułów i korespondencji oraz opatrywania ich własnym tytułem.
Artykułów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Ogłoszenia i reklamy przyjmuje redakcja.